PAMIĘTNIK GOSPODARSKI.

Wychodzi co sobota. Cena przedpłaty dla odbierających we Lwowie, w biurze redakcyi, pod l. 881 ¼, wynosi 5 złr. a na prowincyi wraz z przesyłką pocztową i kopertowaniem, 6 złr. m. k. rocznie. Można także prenumerować i półrocznie.

N. 26. **Dnia 30 czerwca, 1849.**

Zbiór siana w Anglii.

Podajemy tu opisanie sposobu zbierania siana w Anglii powszechnie używanego, w przekonaniu że poruszając tę nader ważną kwestyę oddajemy przezto prawdziwą przysługę naszemu gospodarstwu: słyszeliśmy bowiem od znakomitych naszych gospodarzy, którzy Anglię we względzie rolniczym zwiedzali, że siano tamtejsze, tak jak niemal wszystko co z tamtego kraju wychodzi, nierównie jest smaczniejsze i pożywniejsze dla bydła, niż w jakimkolwiek kraju na stałym lądzie; chociaż co się tycze barwy, jest ono znacznie ciemniejsze od naszego, co wszakże nie szkodzi jego dobrym własnościom i zapewne głównie od sposobu uchodzenia go pochodzi. Łączymy przytem usilną prośbę do naszych gospodarzy, aby chociaż na małym kawałku łąki zechcieli zrobić porównawczą próbę z tym sposobem zbierania siana i o skutku przez pismo nasze w swoim czasie podali dokładną wiadomość, w celu dalszego zachęcania naszych gospodarzy do zaprowadzenia wielce pożądanej reformy w tej ważnej gałęzi gospodarczej.

Rosliny koszą się wtenczas, kiedy zawierają w sobie największą ilość krążących wewnątrz pożywnych soków, mianowicie kiedy się znajdują w pełnym kwiecie. Czas ten przekraczają zwykle gospodarze, ze szkodą pożywnej własności roslin: doświadczoną bowiem jest rzeczą, iż cukrowe soki rosliny nikną w miarę jej dojrzewania. Do koszenia obiera się czas suchy i o ile to być może słoneczny. Skoszoną trawę rozpościera się i przewraca dwa lub trzy razy w ciągu tego samego dnia kiedy została skoszoną. Wieczorem składa się takową w małe kopki. Nazajutrz rano kopki te rozrzuca się na nowo i przewraca się trawę dwa lub trzy razy, a wieczorem składa się takową znowu w kopy nieco większe od wczorajszych. Jesli powietrze było znamienicie ciepłe i suche, kopy te w ciągu trzeciego dnia składa się w stertę (*stack*); lecz jesli powietrze było niepewne, czynność rozrzucania kop i przesuszania trawy na słońcu powtarza się trzeciego dnia, a składanie w sterty poczyna się dopiero czwartego. Głównem zadaniem przy robieniu siana jest zachowanie barwy i naturalnych soków roslin, co najlepiej da się uskutecznić przez ustawiczne przewracanie, tak żeby ta sama powierzchnia nigdy nie była wystawiona przez dłuższy czas na bezpośrednie działanie słońca. Przy składaniu w sterty idzie głównie o zachowanie zielonej barwy, tudzież o równoczesne nadanie małego stopnia fermentacyi, która sprawia iż włókna roslin miękną a gąbczaste (*parenchymous*) części zamieniają się w cukier, według tej samej zasady jak przy robieniu słodu. Ta słodycz robi siano smaczniejszem dla koni.

Middleton w dziele: „*Agricultural Survey of Middlesex*“ następujące podaje szczegóły:

Pierwszy dzień. Wszystką trawę skoszoną przed godziną 9tą zrana, rozrzuca się, mając przytem na uwadze aby była równo rozłożoną na całej przestrzeni. Wkrótce potem przewraca się takową z zachowaniem tej samej przezorności, i powtarza się do godziny 12 lub 1 w miarę sił roboczych ile możności jak najczęściej. Po południu pierwszą czynnością jest zgartywanie trawy w rządki w odległości 3 lub 4 stóp jeden od drugiego; ostatnią wreszcie czynnością tego dnia jest składanie w kopy (grass cocks).

Drugi dzień. Poczyna się od rozrzucania trawy skoszonej pierwszego dnia po godzinie 9tej, tudzież tej którą skoszono drugiego dnia przed 9tą. Następnie rozrzuca się zrobione pierwszego dnia kopy w oddzielne koła, średnicy 15 do 16 stóp, a po niejakim czasie przewraca się takowe, równie jak i trawę skoszoną tego dnia, w pierwszej części poranku, raz lub dwa razy tak jak powyżej opisano. Wszystko to powinno być zrobione przed 12 lub 1 godz, tak żeby podczas południowania robotników wszystka trawa mogła schnąć. Po południu zaczyna się od zgartywania wyżej wzmiankowanych kół w podwójne rządki, tak że zawsze dwóch robotników grabi w przeciwnym kierunku lub ku sobie i tworzy rzędy odległe od siebie na 6 lub 8 stóp. Następnie zgartuje się trawę dopiero skoszoną w pojedyncze rzędy, podwójne rzędy składa się w kopki, a pojedyncze w kopy.

Trzeci dzień. Rozrzuca się trawę skoszoną dnia poprzedniego która nie była jeszcze rozrzuconą, równie jak i tę którą skoszono w dniu bieżącym wczas rano; potem rozrzuca się kopy w koła jak poprzedniego dnia, a mniejsze kopki w koła mniejszej objętości. Te ostatnie, choć najpoźniej rozrzucane, przewraca się najpierwej, potem te które z większych kop były zrobione, a następnie przewraca się raz lub dwa razy do południa trawę świeżo skoszoną. Jeżeli dzień jest jasny i pogodny, siano które przez ostatnią noc było w mniejszych kopkach, może być zwiezionem; jesli zaś dzień był chłodny i pochmurny, żadna część siana nie będzie dostatecznie przesuszoną do zwiezienia. W takim razie grabi się po południu siano które przez ostatnią noc było w kopach, w podwójne rzędy, to zaś które zrana z pokosów rozrzucono, w pojedyncze. Następnie składa się siano które ostatniej nocy było w małych kopkach, w większe; podwójne rzędy składa się w mniejsze kopki, a pojedyncze w kopy, tak jak poprzednio.

Czwarty dzień. Wzmiankowane dopiero większe kopy zwozi się zwykle przed południem. Reszta czynności tego dnia odbywa się w tym samym porządku jak wyżej opisano i powtarza się codzień aż do ukończenia zbioru siana. W ciągu zbioru trawa powinna być ile możności ochranianą we dnie i w nocy od deszczu i rosy, a to przez kopienie. Trzeba przeto zastosować liczbę grabiarzy do liczby kosarzy, tak żeby nie było więcej trawy skoszonej niż można przewrócić i przesuszyć powyższym sposobem. Stosunek jest mniej więcej 20 grabiarzy na 4 kosarzy; tych ostatnich daje się czasem na pół dnia do pomocy tamtym. W czasie jednak gorącym, wietrznym lub bardzo suchym, większa ma być liczba grabiących aniżeli w czasie pochmurnym i chłodnym.

Wystrzegać się trzeba szczególnie, aby nie rozrzucić więcej trawy aniżeli można zebrać w kopy tego samego dnia lub przed deszczem. Jesli zaskoczą dni dżdżyste i niepewne, trawa może leżeć trzy, cztery a nawet i pięć dni na pokosach; aby jednak nie pożółkła, należy ją przewracać grabiami. Po dwóch dniach przeschnie ona do tyla, że za nadejściem pogody dosyć będzie rozrzucić ją na kilka godzin, poczem może być zwieziona.

Uwagi nad uprawą tytuniu w naszym kraju
przez Krzysztofa Błażowskiego członka towarzystwa gospodar.
(Ciąg dalszy,)

Rozsada przesadzona aby się przyjęła potrzebuje wilgoci, dla tego w czasie posusznym starannie ją podlewać należy, jednakże zawsze tylko po zachodzie słońca, wodą rzeczną lub stawową, albo źródlaną na słońcu ogrzaną. Gdy się już przyjmie, to jest, gdy zacznie nowe liście wypuszczać, natenczas polewanie może być coraz rzadsze, a poźniej nawet zupełnie ustać może: bo roślina tytuniu uczuwszy się w życiu, potrzebny dla siebie pokarm więcej z powietrza aniżeli z ziemi pobiera. Flance uschłe nasadzają się nowemi, dla tego gospodarz przezorny ma zawsze kilka rozsadników zapasowych, o tydzień lub dni 10 poźniej założonych, które mu nowych flanców dostarczają.

Ponieważ flance dość rzadko bo o cały łokieć jeden od drugiego zasadzają się, a ziemia dobrze sprawiona przy działaniu słońca sprzyja wegetacyi, przeto pomiędzy tytuniem rzuca się mnóstwo chwastów i ziół różnego gatunku; potrzeba więc rolę pilnie z tychże, szczególnie w około samego krzaku tytuniowego oczyszczać; dzieje się to za pomocą motyki, we wschodnich obwodach naszego kraju *sapą* zwanej. Zbijanie chwastów motyką zowie się sapaniem, przez sapanie rola nie tylko się oczyszcza, ale zarazem spulchnia; lecz tu uważać potrzeba, ażeby robotnik przez nieostrożność rosliny sapą nie podciął lub jej nie wykorzenił; ta robota powtarza się jak tylko rola na nowo chwastami zarastać zaczyna.

W trzy lub cztery tygodnie kiedy już roslina na 16 — 20 cali podrośnie, należy ją podgarnąć, co się uskutecznia następującym sposobem: za pomocą sapy zbija się dobrze ziemia na 12 cali w około rosliny i tąż ziemią przykrywają się korzenie w górę aż do pierwszego liścia, tak iż roslina stoi jakby w pośrodku kopca. To czyni się w tym celu aby roslinę tytuniu, która swoich korzeni nie zapuszcza głęboko w ziemię, więcej zabezpieczyć od wiatrów i burzy, które w naszym kraju często się wydarzają.

Ponieważ plon dobry nie tyle zależy na mnogości jak raczej na dobroci uzyskanych liści, a roslina tytuniu zwykle wypędza tyle liści iż ich wszystkich swojemi sokami należycie wykształcić i w dobre zaopatrzyć przymioty nie może, ztąd wynika potrzeba odejmywania liści zbytecznych. Na krzaku mocnym zostawia się 10 — 12, na słabszym 7 — 8 liści większych, zdrowszych; mniejsze zaś, zwiędłe lub podarte odrzynają się lub odrywają przy samej łodydze, najlepiej jest ukręcić je i przy łodydze zostawić, one uwiędną i same odpadną. Ostatni sposób jest w obwodzie Czortkowskim powszechnie używany i ma tę korzyść że w tem miejcu już pewnie nowy liść nie wystrzeli, a ukręcony zwolna obumierając da roslinie dosyć czasu do nadania sokom innego kierunku. Równie odejmują się poboczne wyrostki i gałązki z pnia lub z korzenia wypędzone.

W 6 — 7 tygodni po przesadzeniu rozsady, zaczyna roslina u swojego wierzchu rzucać pączki na kwiat: lecz ponieważ wyrobienie kwiatu dużoby kosztowało soków, które obrócone ku rozwinięciu liści, większy pożytek przynoszą gospodarzowi niż otrzymanie z każdego krzaka nasienia, przeto zrywają się zawiązki na kwiat skoro się tylko pokażą, zostawując one tylko na tych krzakach, które na nasienniki przeznaczone zostały. Po zerwaniu pączków kwiatowych soki roslinne nie mogąc próżnować, prócz dopomagania liściom już wyrosłym do dalszego wykształcenia się wydają w wysokości całej łodygi odrosle, pospolicie wilkami zwane, te także jako niepotrzebne odrywają się; takie oczyszczenie krzaku tytuniowego z tego wszystkiego co soki pożera nieprzynosząc żadnej korzyści nazywa się *pasemkowaniem.* Po tej czynności dalsze wykształcenie się rosliny zostawia się już samej naturze; przechadzka pomiędzy krzakami nie tylko że nie jest potrzebną ale nawet staje się szkodliwą: bo łatwo można uszkodzić i podrzeć liście które tak się już rozrosły, iż wolnego miejsca do przejścia nie zostawują.

W drugiej połowie sierpnia lub w pierwszej września liście tytuniu przychodzą do dojrzałości, i tu należy pilnie uważać aby je w samą porę zebrać; zawcześnie zebrane pozostaną na zawsze zielone i łatwo podlegają gniciu, użyte do kurzenia przykry odor wydają; przestałe zaś tracą swoją naturalną miękkość i mięsistość, łatwo się dziurawią a w użyciu nie mają właściwego smaku i mocy. Właściwy czas zbioru jest wtenczas, kiedy liść nachili się ku ziemi, utraci swą żywą zieloność i bledniеć poczyna, kiedy wystąpią po nim jasne plamki, za dotknięciem lipnie do palców, korzonki zaś czyli ogónki i żeberka u liści stwardnieją i za zgięciem łamią się; liście z takiemi oznakami dojrzałości, odłamują się lub odrzynają od pnia, odłamywanie jest więcej upowszechnione bo pojedyncze i łatwe, odrzynanie ma tę korzyść że po odcięciu w prędszym czasie pojawiają się nowe liście *pasemie* zwane, które się także zbierają, lubo niewielkiej są wartości.

Zbiór liści uskutecznia się w dniach pogody po zejściu rosy i przed rosą wieczorną, gdyż wilgotno zebrane łatwo podlegają zepsuciu. Liście dolne najwcześniej dojrzewają, te więc na samprzód zbierają się, i osobno się składają jako najpośledniejszej jakości, nazywają się *spodakami*. Liście środkowe prawie razem dojrzewają z górnemi i o jednym czasie zbierane bywają, na ich rozgatunkowanie powszechnie mało zwraca się uwagi, co jednakże byćby nie powinno, bo liscie wierzchne daleko wyższych są przymiotów aniżeli liście środkowe, i nieuważny na to gospodarz sam sobie krzywdę wyrządza upadlając przez takie zmieszanie wartość swojego produktu. Liście zebrane zwożą się w koszach lub plecionych wozach do szopy, gdzie powszechnie na słomianych matach lub na rozscielonej słomie składają się w kupy na pół lub trzy ćwierci łokcia wysokie, jedne obok drugich, tym sposobem iż liście do środka i nieco do góry, ogonki zaś od boków i w dół pochylone układają się, poczem te kupy przykryć należy słomą lub matami; mniej dojrzałe liście przyciskają się po słomie drążkami lub tarcicami. W tym stanie zostają liście tak długo dopóki dobrze potnieć nie zaczną i przynajmniej większa część nie nabierze brunatnego koloru, na co zwykle przy dobrze dojrzałych 2 — 3, przy mniej dojrzałych liściach 5 — 6 dni czasu potrzeba, takie postępowanie z tytuniem dla doprowadzenia go do fermentacyi w pospolitej mowie zowiemy *brać tytuń w kłady*.

Następnie liście powinny być wysuszone; w tym celu za pomocą iglicy żelaznej lub drewnianej, kilka cali długiej a przy uszku pół cala szerokiej nawlekają się liście w grubszym końcu za ogonki, jednakże nie nadto gęsto, na sznury szpagotowe mocne ale ile możności cienkie, zwykle trzy sążnie długie, i na tych sznurach wywieszają się pod dachem dla ochrony od deszczu i wiatru, w takiej odległości ażeby liście jednego sznura nieprzytykały do liści sznura drugiego, a przeto przelot powietrza był wolny. Szopy do suszenia tytuniu przeznaczone mają powszechnie trzy tylko ściany pręciem rzadko grodzone, czwartą od południa całkiem otwartą; dachy podobnego kształtu jak na pomaranczarniach dawać się zwykły, są długie a wązkie, nazywają się *szurami*.

Włościanie suszą tytuń pod strzechami chat, stodół i płotów; w wielu miejscach wywieszają tytuń pod gołem niebem na łodygach tytuniowych lub na tykach drewnianych, na których zostaje przez dwa lub trzy tygodnie póki cokolwiek nieprzeschnie a przeto lekszym się nie stanie; dopiero wtenczas przenoszą go pod dach, to czyni się tylko w niedostatku szop, tytuń bowiem cokolwiek już przesuszony poźniej pod dachem do dalszego wyschnięcia gęściej może być umieszczony, to nazywamy: *suszenie tytuniu na sztandarach*.

Tytuń pod gołem niebiem suszony utraca wiele z swej dobroci; działanie słońca lubo przydaje mu zewnętrznego pozoru, ujmuje za to nie mało zewnętrznych przymiotów, deszcz zaś niszczy zupełnie nie tylko kolor tytuniu ale całą jego wewnętrzną wartość. *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

Doświadczone lekarstwo przeciw cholerze.

Wziąć kwartę *spirytusu* 30stopniowego, dwa łóty *kamfory* i dwa łóty *pieprzu tureckiego*, zwykle papryką zwanego. Ostatnie dwie ingredyencye, potłukłszy na miałko, wsypać następnie należy do wspomnionego spirytusu, z którym całą tę masę, dobrze zmieszawszy, postawić potrzeba butelkę na oknie, lub w innem jakiem spokojnem miejscu, przewracając ją z jej płynem, od czasu do czasu.

W razie napadu cholery macza się w rzeczonym spirytusie kawał flaneli i oną dobrze zmoczoną, naciera się silnie, najprzód całą pierś, potem ramiona, żołądek i nogi, a, ile w r. 1831 w Horwolu na Litwie na 9ciu osobach, a w r. 1848 u siebie w Siedliskach (*w obwodzie żołkiewskim*) na trzech najniebezpieczniejszych pacyentach, a mianowicie na moim wójcie Antonim Kolasie i na moim leśnym Dymitrze Dzikim i włościance Jędruchowej Czuprowskiej doświadczyłem, skutek tegoż lekarstwa okazał się być najpomyślniejszym. *Fontana.*

Doświadczenia z narzędziami rolniczemi odbyte w Warszawie.

Dnia 18 czerwca r. b. w obec jw. Jenerała *Dehn* Prezydującego w Radzie Adm. Królestwa Polskiego, licznie zebranych znakomitych osób i obywateli, odbyły się na placu *Nadwiślańskim* przy śpichrzu pod nazwą Ś Piotra, doświadczenia z narzędziami rolniczemi, które świeżo z Anglii sprowadził znany z zamiłowania rzeczy krajowi użytecznych, Piotr *Steinkeller*. Zostawiając bieglejszemu rozbiorowi szczegółowy opis machin i robionych z niemi doświadczeń, z naszej stony mamy sobie za obowiązek przytoczyć, iż pan *Steinkeller* powziąwszy główną trudność przyswojenia krajowi ulepszeń na obcej ziemi wypracowanych, sprowadził do dóbr *Żareckich* i do *Warszawy*, doświadczonego pracownika angielskiego, który umiejętnego obchodzenia się z machinami rolniczemi dawał dowody. Wszakże i tutejszy pracowity rolnik przywołany przypadkowo do asystowania próbom, przyświadczył przykładem własnym, że przyłożywszy rękę do *pługa belgickiego* lub *szkockiego*, dokładność roboty, z jej ułatwieniem połącza się. Między licznemi machinami, szczególną uwagę widzów zwracała *sieczkarnia* poprawnego systemu, *grabie* konne i *pług* szkocki. Nieskończonej użyteczności *rury gliniane* służące do osuszania gruntów mokrych, tak zwanych sapów, zwracały uwagę uczonych agronomów i nie będziemy już wątpić, że kraj tutejszy wkrótce z tego nader ważnego ulepszenia fabrykacyi wyrobów glinianych, obfite ciągnąć będzie korzyści. Będzie to zawdzięczał panu *Steinkellerowi*, jak tyle innych ważnych wynalazków, które ten zasłużony mąż krajowi przyswoił. *(Kuryer Warszawski.)*

Sposób uwolnienia ryb od smaku błotnistego.

Nie zawsze na wsi rzecznej ryby dostaniesz, dlatego trzeba się obchodzić rybami ze stawów lub z potoków błotnistych. Jednakowoż takie ryby mają smak nieprzyjemny i zdrowiu szkodliwy. Oto jest doświadczony, oddawna już w używaniu będący prosty sposób uwolnienia ryb od takiego nieprzyjemnego smaku i woni: Żywą rybę wpuścić w cebrzyk czystą soloną wodą nalany. Ryba w niej

*

bedąc wypuści z siebie wszystkie błotniste części, które jej smak nieprzyjemnym czynią i robi się doskonale czystą i ku jedzeniu zdatną.

(Gazeta petersbur. gosp. nr. 51 z r. 1848.)

Ogłoszenie przedpłaty na pismo czasowe pod nazwą:

I. Tygodnik Cieszyński pismo poświęcone rzeczom naukowym, przemysłowym i gospodarskim.

Pismo to zawierać będzie stosownie do nazwy swojej:

1) *Rozprawy naukowe*, jako to: z historyi, wiadomości przyrodzonych, obyczajowe, oraz zabawno-pouczające.

2) *Rozprawy przemysłowe*, tyczące się rzemioseł, wynalazków, sztuk, handlu, targu i t. p.

3) *Rozprawy gospodarskie*, o rolnictwie, ogrodnictwie, chodowaniu bydła i t. d.

Wychodzić będzie na półarkuszu, co sobota, trzy razy na miesiąc. Przedpłata wynosi całorocznie 1 złr. 40 kr. m. k.; półrocznie 50 kr. m. k.; ćwierćrocznie 25 kr. m. k.

II. Przegląd wypadków politycznych.

Pismo to szczególnie poświęcone będzie krótkiemu uważnemu opisaniu bieżących wypadków i zdarzeń politycznych.

Wychodzić będzie w sobotę każdego trzeciego tydnia w miesiącu, na całym arkuszu.

Przedpłata wynosi całorocznie 1 złr. 20 kr. m. k.; półrocznie 40 kr. m. k; ćwierćrocznie 20 kr. m. k.

Kto przedpłaci na oboje tych pism razem, płaci całorocznie 2 złr. 40 kr. m. k. półrocznie 1 złr. 20 kr. m. k.; ćwierćrocznie 40 kr. m. k. Przedpłata na c. k. pocztamtach poźniej się oznaczy.

Mili ziomkowie! W naszym wieku postępowym konieczną jest potrzebą myśleć przy swojej pracy, nad swoim wyrobem, o swojem położeniu, w celu godziwego polepszenia swojego życia, do czego użytecznemi są różne nauki. Ztąd nam jest niezbędnem **pismo gospodarsko-przemysłowo-naukowe**, rozpowszechniające doświadczenia, wynalazki, umiejętności pojedyńczych ludzi między współobywatelstwem.

W nieustawającym ciągu tak ważnych wypadków, jakie się teraz wszędzie zjawiają, nie można pozostawać bez wiadomości, co się na około nas dzieje. Ztąd nam jest potrzebne **pismo polityczne** oswiecające zdarzenia bieżące.

Pisma takowe krzepią naród myślą i duchem, dawają jemu życie.

Z pism ogołoceni, jako teraz jesteśmy, wydajemy się martwi i przed sobą i przed drugiemi krajami. Ten niedostatek bardzo się u nas czuć daje i wywołuje głośne żądanie o wychodzenie pism czasowych dla naszego kraju.

Zważywszy tę potrzebę i te życzenia ludu, — zachęciłem się na nowo poświęcić siły moje dla dobra ojczyzny, i przedsięwziąłem wydawać wyżej ogłoszone pisma. *Tygodnik Cieszyński* dla tego będzie tylko trzy razy za miesiąc wychodził, iż na każdy trzeci tydzień wyjdzie *Przegląd*, dla którego zawsze jeden tydzień poświęcić muszę.

Przedpłacić na oboje pism można w biórze Redakcyi, nr. 150 pod koszarami, tam gdzie jest także Czytelnia Polska, albo w księgarniach p. Wächera i p. Feizingera. Wydawanie zacznie się z początkiem miesiąca lipca, atoli pod tym warunkiem, *jak skoro się 300 przedpłacicieli zgłosi*, dla możności podołania kosztów drukarskich i innych. Ufając w szczere życzenia współziomków, który tak o rozkwitanie ojczyzny jak o własne dobro swoje stoją, sądzę że dobrym chęciom w celu dobrym życzliwie przedejdą i jedni drugich zachęcając spiesznie przedpłaty swoje nadeszlą, ani życzonemu przesięwzięciu upaść nie dadzą.

Nawzajem zaś mojem najgłówniejszem staraniem będzie, utrzymać dobrych współpracowników i tak dla przyjemności jak dla użytku pożądany dobór artykułów dostarczać. — Cieszyn, dnia 3 czerwca 1849.

P. Stalmach odpowiedzialny redaktor.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Peszt, 15 czerwca. Niedostatek towarów nie daje się teraz już tyle czuć, gdyż prócz towarów austryackich, mnóstwo angielskich wyrobów przechodzi do nas przez Turcyę.

Berno, 16 czerwca. Jarmark nasz okazuje się nader pomyślnym, producenci wszelcy są nim bardzo zadowolnieni. Szczególnie wyroby bławatne i lniane były bardzo poszukiwane i znalazły znaczny odbyt; podniosły się one o 12 — 20% wyżej. Najwięcej sprzedano do Węgier, gdzie nie brak na wszelkiego rodzaju pieniądzach.

Wrocław, 13 czerwca. (Przyszłe zbiory rzepaku i rzepniku.) Gdy teraz zbiory nasion olejnych coraz bardziej się zbliżają, a nawet się już ugody na nowy produkt robią, nie bez interesu będzie dla sprzedających jak i kupujących, objąć stan rzeczy o ile można najjaśniej, do czego następne niech posłużą uwagi: Jak już donosiliśmy na wiosnę, to w prowincyi naszej, w ogólnem przecięciu, zaledwo $1/_6$ część zimowego rzepaku ocalała zdrowo. Rzepnik ozimy, lepiej się utrzymał, atoli nie ostał się bez szkody. Gdyby potrzebowanie tych nasion pokryć wypadło, toby liche były widoki, gdyżto co rzekliśmy, nie tylko dotyczy się Sląska naszego, ale mniej więcej całych Niemiec, Galicyi i Węgier. Wynagrodzi wprawdzie w części jakiejś rzepnik letni, który dobrze wygląda i obfitszy, niż to zwykle bywa, obiecuje plon; atoli jakkolwiek jest, zabraknie jeszcze wiele do pokrycia potrzeb, i mnogo będzie potrzeba użyć surogatów. Na każdy wypadek ceny nasion olejnych pójdą w górę i nie zbładzimy — twierdząc, iż wkrótce po zbiorze, szefel onych dojdzie $3^1/_2$ — 4 tal. (korzec 11 — 12 złr. srebr.) Producentom, którzy już poprzód, jak słyszeliśmy, po 3 tal., a nawet niżej, posprzedawali, tak się powiedzie, jak tym którzy się ze sprzedażą wełny przegalopowali.

Wiedeń, 20 czerwca. Na onegdajszy targ wołowy dopędzono 1822 sztuk bydła rogatego; w tej liczbie znajdowało się 798 z niemieckich prowincyj, 976 z Galicyi i 48 z Węgier. Cena średnia wynosiła $52^1/_2$ do 60 złr. w. w. za woły, a 48 — 50 złr. za buhaje. Funt mięsa w jatkach kosztuje teraz 13 kr. m. k. Na targowicy młodzieży bydlęcej, było 1944 cieląt i 408 trzody na sprzedaż. Pierwsze sprzedano po 25 — 33 kr. za funt, drugie po 38 — 53 kr. w. w. W jatkach kosztuje funt cielęciny 26 — 36 kr., baraniny 22 — 30 kr. Funt tłuszczu wieprzowego po 1 — 1 złr. 12 kr., para jagniąt po 8 — 16 złr. w. w. Na targowicy zbożowej płacono korzec pszenicy 22 — 26 złr. za bawarską także 27 złr., żyta korzec 13 — 14, jęczmień 12 — 12 złr. 30 kr. Owsa sprzedano kilka partyj do Preszburga po 18 złr. do liwerunków rządowych. Stan zasiewów w okolicach Wiednia nie pozostawia nic do życzenia.

Wieselburg, 16 czerwca. Korzec pszenicy 24 — 26 złr., żyta 15 — 17 złr., kukurudzy 16 — $17^1/_2$, jęczmienia 12 — 14 złr., owsa $12^1/_2$ — 15 złr. Cetnar siana $4^1/_2$ w. w. Jeżeli powietrze i nadal sprzyjać będzie, to możem obfitego spodziewać się żniwa, pola nie mogą wyglądać piękniej i bujniej. I drzewa owocowe obrodziły mnogo. Owo zgoła błogosławieństwo boskie spoczywa na całej roslinności.

Lwów, 27 czerwca Ceny targowe urzędowe są następujące: korzec pszenicy $17^1/_4$ złr., żyta $16^1/_3$ złr., jęczmienia 14 złr. 30 kr., owsa $14^1/_2$ złr., prosa 13 złr., hreczki 13. grochu 14 złr. 12 kr., kartofli $5^1/_2$ złr., cetnar siana 4 złr. 1 kr., słomy 2 złr. 58 kr., sąg drzewa bukowego 24 złr., sosnowego 20 złr. 15 kr. w. w. Za garniec wódki 30° żądają 1 złr. 30 kr., dają 1 złr. 20 kr. m. k. w hurtowej sprzedaży.

UWIADOMIENIA.

We Wzdowie, w cyrkule sanockim, posiadłości Teofila Ostaszewskiego, odbędzie się na dniu 19 lipca r. b. zwykła **sprzedaż bydła rasy szwajcarskiej,** kilku **koni** czteroletnich i czterech **ogierów.**

Od redaktora.

Dzisiejszy numer Pamiętnika gospodarskiego jest *ostatnim* dla tych panów prenumeratorów, którzy na pierwsze półrocze przedpłacili. Chcący to pismo i nadal utrzymywać raczą swe zamówienia *wcześnie* a mianowicie najdalej do 8 lipca na drugie półrocze nadesłać, pod adresem w zaprzeszłym numerze wskazanym, jeżeli nie chcą doznać przerwy w regularnem odbieraniu z poczty dalszych tego pisma numerów: gdyż fundusze redakcyi nie pozwalają drukować większej ilości exemplarzy nad tę jaka w tym czasie zamówioną będzie.

Ci zaś panowie prenumeratorowie, którzy dotąd jeszcze za pierwsze półrocze przedpłaty nie złożyli, raczą nadesłać całoroczną należytość jeżeli chcą aby Pamiętnik gospodarski regularnie ich dochodził.

Odpowiedzialny Redaktor Stanisław Przyłęcki. *W drukarni zakładu narodowego im. Ossolińskich.*